

## Łąki, bajora i spodnie z pieluchą, czyli rowerem nad morze

### – wywiad z Kubą Hernikiem i Olgierdem Postem

**Redakcja gazetki „Bez Tytułu”:** Z racji tego, że w maju tego roku skończyliście liceum, to może zaczniemy od pytania o maturę. Jakie było wasze samopoczucie po maturze? Z jakich przedmiotów ją zdawaliście? I jakie są macie plany na przyszłość?



**Olgierd Post:** Zdawałem rozszerzoną matematykę, fizykę i język angielski. Jednak dla mnie najbardziej stresujący był język polski. Było to dla mnie wielkie wyzwanie. Na szczęście udało mi się zaliczyć ten przedmiot z w miarę pozytywnym wynikiem. Jeśli chodzi o resztę to - biorąc pod uwagę mój nakład pracy - uważam, że wyniki były dość dobre.

**Kuba Hernik:** Ja również zdawałem rozszerzoną matematykę, ponadto fizykę, angielski oraz niemiecki. Na niemiecki zdecydowałem się w ostatniej chwili. Z wyników jestem bardzo zadowolony i uważam, że wyczerpałem swój limit szczęścia do końca życia! (śmiech) Na uczelnię się dostałem, jednak jeszcze nie mam pomysłu na siebie i jeszcze nie widzę się w żadnym zawodzie.



**Olgierd Post:** W moim przypadku jest to dość ambitny plan. Chciałabym zostać pilotem cywilnym. Takie studia trwają cztery lata i udało mi się dostać na wymarzoną przez siebie uczelnię.

**Red.:** Dobrze, więc teraz pomówmy sobie o waszej wyprawie. Skąd wziął się na nią pomysł wyprawy rowerowej? I to tak imponującej podróży, bo pokonaliście na rowerach ponad 750 km (Bełchatów – Uniejów – Koło – Bydgoszcz – Słupsk – Ustka – Łeba – Władysławowo – Gdańsk, Piotrków Trybunalski – Bełchatów)!!!

**O. P.:** Pomysł wypłynął spontanicznie. Już rok temu planowaliśmy zrobić coś takiego, ale ze względu na to, że nie mogliśmy się dogadać co do terminu i przebiegu trasy, nie udało nam się tego zrobić. Przełożyliśmy to więc na następny rok. I daliśmy radę, bo już dwa tygodnie po maturze byliśmy w trasie!

**Red.:** Z jakimi trudnościami się spotkaliście zarówno podczas planowania jak i w trakcie podróży?

**K. H.:** Trudności było mnóstwo! Zaczęło od tego, że nie polecam Google Maps, jeśli chodzi o mapy rowerowe. Trasa wyznaczona „internetowo” prowadziła nas przez największe pola, lasy, łąki. Bardzo nam to utrudniało podróż. Założyliśmy sobie, że dziennie przejedziemy ok. 130 km a takie nieoczekiwane „łakowe” przygody i dziesięciokilometrowe objazdy przez lasy bardzo spowalniały naszą podróż. Z każdym dniem coraz później dojeżdżaliśmy do naszego miejsca docelowego zaplanowanego na dany dzień.

**Red.:** Jak fizycznie przygotowaliście się do wyprawy?

**K. H.:** Jeździliśmy na rowerach przez dwa tygodnie, dzień w dzień. Staraliśmy się robić dziennie połowę takiego dystansu jak na trasie właściwej. Nie zawsze nam się to jednak udawało...

**Red.:** Mieliście jakieś chwile słabości w trakcie tej wycieczki?

**O. P.:** Były jakieś chwile zmęczenia. Wiadomo, że człowiek się po prostu po jakimś czasie „zużywa”. Ale takie momenty były bardzo rzadkie. Podeszliśmy do naszej wyprawy z pełną świadomością zmęczenia i trudności na jakie możemy się natknąć.

**K. H.:** Rano wstawało się bardzo ciężko. Czasem planowaliśmy wyjechać o ósmej rano a wyruszyliśmy dopiero około dziesiątej.

**O. P.:** Zazwyczaj z mojej winy...

**K. H.:** Tak, zgodzę się z przedmówcą... (śmiech). Raz nawet wyjechaliśmy o czternastej. Było to spowodowane problemami technicznymi.

**Red.:** Jak wyglądała sprawa z bagażem, rzeczami, które są niezbędne w czasie takiej wyprawy?

**K. H.:** Ja miałem starą sakwę od taty. Co prawda do mojego roweru nie dało się przymocować bagażnika, a co za tym idzie również sakwy. Ale, jak mówią przysłowia, Polak potrafi! I po wielu technicznych próbach, jakoś mi się ją udało przymocować do roweru (śmiech).

**O. P.:** W przypadku mojego roweru zupełnie nie dało się przymocować bagażnika. Musiałem pożyczyć rower od taty. Niestety sakwa, którą zamówiłem, była za mała i w ostatniej chwili

pomyślałem o tym, że najlepszym wyjściem będzie wzięcie plecaka.

Nie było aż tak źle, jak mogłoby się wydawać. Jechało się dość wygodnie.

**Red.:** Jakie jest Wasze samopoczucie po zrealizowaniu tak imponującego planu?

**K. H.:** Na pewno mamy wielką satysfakcję! Nie było to jakieś duże osiągnięcie, ale dla nas to jednak coś... (śmiech).

**O. P.:** Tak. Po dotarciu do celu, czyli z powrotem do Bełchatowa, mieliśmy swego rodzaju satysfakcję, chociaż odczuwaliśmy mały niedosyt. Nasz „pierwotny” plan zakładał szerszy zasięg i dłuższą trasę. Mieliśmy bowiem plan żeby zacząć nasz rajd w Czechach. Niestety, byliśmy ograniczeni czasowo: Kuba dosłownie dzień później jechał do Chorwacji, a ja miałem zaplanowany wyjazd na spływ kajakowy. Dlatego też z Gdańska wracaliśmy już pociągiem, bo po prostu nie mieliśmy czasu.

**Red.:** Planujecie jakieś kolejne wyprawy?

**K. H.:** Myślę, że to jest dość prawdopodobne...

**O. P.:** Dokładnie jeszcze tego nie planowaliśmy, ale mamy ochotę zrobić coś jeszcze większego...

**Red.:** Rozumiemy, że kolarstwo to wasza pasja. Macie może jeszcze jakieś inne zainteresowanie, którymi chcielibyście się z nami podzielić?

**O. P.:** Kolarstwo to nasza bardziej sezonowa pasja. W sumie nie jeździmy aż tak dużo jak byśmy chcieli.

**K. H.:** Ja na przykład już od miesiąca nie jeździłem na rowerze.

**O. P.:** Ze względu na pogodę też dużo nie jeżdżę. Dość łatwo się zniechęcam. Zresztą, teraz jestem bardziej w „fazie przygotowań” do studiów (śmiech).

**K. H.:** Dla mnie ta wyprawa była swego rodzaju przygotowaniem do triathlonu. Wziąłem w nim udział kilka tygodni po powrocie z Chorwacji i muszę powiedzieć, że ten rowerowy wypad bardzo mi pomógł, a może nawet uratował... (śmiech).

